

Noiński, Emil

Atak powstańców na garnizon rosyjski w Płocku, 22-23 stycznia 1863 roku

Nasze Korzenie 3, 23-25

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ATAK POWSTAŃCÓW NA GARNIZON ROSYJSKI W PŁOCKU 22-23 STYCZNIA 1863 ROKU

W styczniową noc, mimo że Komitet Centralny Narodowy, ogłaszając się Tymczasowym Rządem Narodowym, wydał *Manifest do narodów Polski, Litwy i Rusi* wzywający je na bój śmiertelny, lud wsi i miast nie przystąpił masowo do powstania. Wykonano tylko 19 ataków na garnizony rosyjskie, a w 14 pozostałych miejscach doszło jedynie do zbiórki spiskowców. Tylko 8 ataków zakończyło się pełnym powodzeniem powstańców, 7 dalszych – częściowym. W sumie z 25 tysięcy członków organizacji spiskowej przeciwko armii rosyjskiej, liczącej ponad 110 tysięcy żołnierzy rozrzuconych w 180 garnizonach Królestwa Polskiego, wystąpiło od 4 do 7 tysięcy powstańców uzbrojonych w kosy, szable, drągi i tylko minimalną liczbę palnej broni, głównie myśliwskiej. Jednym z ważnych powstańczych inicjatyw był atak na plocki garnizon wojsk rosyjskich.

Płock przewidywany był na główną bazę powstańczą tzw. *place d'armes*, centrum administracyjne i wojskowe. Tutaj zamierzał ujawnić się także Tymczasowy Rząd Narodowy, wydając proklamację zapowiadającą przybycie dyktatora Ludwika Mierosławskiego. Na Płock skierowane więc miały być wszystkie siły powstańcze z regionu. Tereny te, oczyszczone od nieprzyjaciela, stanowiłyby główną bazę operacyjną w północno-zachodniej części Królestwa Polskiego. Stąd też, jak przewidywano, siły zbrojne narodowe powinny kierować się na północny wschód z zadaniem przerwania komunikacji Warszawy z Petersburgiem i przedarcia się na Litwę, by tam wznieść powstanie.

Wykonanie ataku, na wniosek Zygmunta Padlewskiego, Komitet Centralny Narodowy powierzył płk. Kazimierzowi Konradowi Błaszczyńskiemu (ps. Bogdan Bończa, Konrad Tomaszewski),



Szturm płk. Kazimierza Konrada Błaszczyńskiego pod Płockiem; zb. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, nr inw. 13767Ax.



PUŁKOWNIK

KAZIMIERZ KONRAD BŁASZCZYŃSKI

PS. BOGDAN BOŃCZA, KONRAD TOMASZEWSKI

który miesiąc wcześniej objął stanowisko naczelnika wojennego województwa plockiego. Opracowany przez niego plan zdobycia miasta omówiony został podczas zjazdu naczelników powiatowych i dowódców oddziałów 21 stycznia w Raciążu. Według tych ustaleń siły powstańcze obejmować miały około 14 tysięcy ludzi. Były to jednak szacunki mocno przesadzone, wręcz fantastyczne, opierały się bowiem na teoretycznych danych ewidencyjnych tzw. dziesiątek i setek.

Powstańcy wraz z miejscową ludnością mieli dokonać koncentrycznego ataku na wyznaczone punkty nieprzyjaciela. Ustalono, że bicie w dzwony i podpalenie koszar będzie sygnałem do ataku. W nocnym boju zamierzano zdobyć wartę główną, ratusz miejski, koszary piechoty i koszary kozackie zwane „Czarnym Dworem”. Atak na załogę wojsk rosyjskich w mieście, w sumie nie przekraczającą tysiąca żołnierzy, powierzono Wojciechowi Zegrzdzie, naczelnikowi miejskiej organizacji narodowej, któremu do pomocy wyznaczono Edwarda Rolskiego (natarcie na wartę główną i koszary piechoty) i Edwarda Postrzycha.

Atak na Płock od zewnątrz powierzono płk. Bończy-Błaszczyńskiemu, pod którego komendą znajdował się oddział Przybyszewskiego. Oddział ten miał wkroczyć do Płocka przez rogatkę warszawską (południowo-wschodnią) i nacierać na wartę główną. Atak na koszary piechoty powierzono Dzieciom Warszawskim. Oddział mławski pod dowództwem Pomianowskiego wyznaczony został do uderzenia przez rogatkę bielską (północno-wschodnią) na ratusz i koszary piechoty. W pobliżu rogatki bielskiej zamierzano ulokować oddział dobrzyński pod dowództwem Kajetana Kowalewskiego, stanowiący rezerwę i przeznaczony do dyspozycji płk. Bończy-Błaszczyńskiego. Oddział z Drobina pod dowództwem Józefa Malinowskiego, skoncentrowany pod Proboszczewicami, przeznaczono do natarcia na Czarny Dwór.

Plan ataku na miasto wyglądał zatem imponująco. Rankiem 22 stycznia, w celu zdobycia informacji o wojsku nieprzyjaciela, wysłano na zwiady do Płocka byłego junkra armii rosyjskiej, który ujrzawszy w koszarach kilka drewnianych armat, używanych jako makiety do ćwiczeń, był przekonany, że są to działa artyleryjskie. Po powrocie do kwatery w Raciążu tak też przedstawił je w swym meldunku, co przyczyniło się do wyolbrzymienia sił rosyjskich. Rosjanie wyczuwali, że miasto przygotowywane jest do wybuchu

powstania, co potwierdził meldunek policjanta, który od zdrajcy dowiedział się o przygotowywanym natarciu powstańców na załogę wojsk rosyjskich. Wieczorem przerwana została łączność telegraficzna z Warszawą. Z nastaniem zmroku rozesłano patrole wojskowe arestujące przechodniów bez laterek i osoby podejrzane, w tym podążających na zbiórkę spiskowców.

Atak na miasto rozpoczęto po północy. *Noc* – jak czytamy w *Dziejach 1863 roku* autorstwa Walerego Przyborowskiego – *była ciemna nadzwyczajnie i deszcz lał jak z cebra*. Około godziny pierwszej z wieży katedralnej rozległo się bicie dzwonów. Niebawem zaczęły się odzywać dzwony innych kościołów, wzywające mieszkańców Płocka do powstania. Na ich odgłos Wojciech Zegrzda ruszył na czele niewielkiej grupy powstańców, głównie kleryków z plockiego seminarium, z zamiarem obsadzenia ratusza i wezwania ludności do broni. Do pierwszego starcia z wojskami rosyjskimi doszło przed wartą główną. Wartownicy rosyjscy, pod dowództwem płk. Poźniaka, natychmiast otworzyli ogień do gromadzących się na rynku powstańców i tylko dzięki nocnym ciemnościom nie udało się im wyrządzić żadnej szkody.

Odgłos wystrzałów i bicie dzwonów zaalarmowało dowódców powstańczych zebranych pod wałem miejskim, którzy natychmiast przystąpili do ustalonych wcześniej zadań bojowych. Bończa-Błaszczyński od razu ruszył w kierunku rynku, by stąd osobiście kierować walką. Szybko okazało się, że niezaprawieni w walce powstańcy nie są w stanie wytrzymać ognia piechoty rosyjskiej. Zaczęli się więc rozpraszać w kierunku mostu na Wiśle. Dopiero przed koszarami piechoty udało się Bończy-Błaszczyńskiemu zatrzymać powstańców. Dowódca powstańczy próbował przypuścić szturm na koszary od tyłu, z zamiarem podpalenia ich. Gdy i ta próba też się nie powiodła, powstańcy zmuszeni zostali gęstym ogniem karabinowym, prowadzonym z okien i drzwi koszar, rejterować.

W sukurs ruszył natychmiast oddział Malinowskiego, liczący około 120 ludzi. Przedzierając się przez wał miejski w pobliżu klasztoru Reformatów, zbliżył się do koszar kozackich (Czarny Dwór). Znajdował się tu oddział Postrzycha, z którym wspólnie uderzył na koszary. Przebywająca w nich załoga kozacka nie dała się zaskoczyć. Powstańcy zostali rozproszeni i odparci ogniem karabinowym, ich pierwsze działania ofensywne zarówno na rynku, jak i pod koszarami kozackimi zakończyły się niepowodzeniem.



Atak Rosjan na Płock; zb. Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, nr inw. I 5243.

Pozostawała jeszcze rezerwa Kowalewskiego. Jednak po dotarciu pod wał miejski przy rogatek bielskiej, stała ona beczynnie czekając na rozkazy. Rezerwę tę rozproszyła wystrzelona przez płk. Pożniaka rakietą, która wpadła w kolumnę powstańców, wywołując w jej szeregach panikę i popłoch. W efekcie powstańcy rozprzeczli się w ciemnościach nocy. Wprawdzie Kowalewski zdołał zebrać niektórych ze swoich podkomendnych, ale cofając się na ich czele w kierunku wsi Siecień, został doszczętnie rozbity przez wracający z Płocka oddział mjr. Radionowa.

Rankiem patrole rosyjskie rozpoczęły w mieście poszukiwania ukrywających się powstańców. *Zwycięskie żołdactwo rosyjskie* – jak pisze Walery Przyborowski – *szalało po swojemu. Rozpalono dla oświecenia miasta olbrzymie ogniska na placach, a o świcie poczęto się wdzierać do domów, dokonywano rewizji, aresztowano winnych i niewinnych, dopuszczając się przy tym licznych nadużyć*. Straty rosyjskie były nieznaczne (trzech zabitych), natomiast dokładnych danych dotyczących strat powstańczych nie znamy. Wiadomo jedynie, że około 150 osób dostało się do niewoli. Ogromną stratą dla powstańców było samobójstwo ranionego podczas ataku Wojciecha Zegrzdy, powstańczego naczelnika miasta. Ukrył się on w swoim domu, a gdy Rosjanie chcieli go aresztować, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Bończa-Błaszczyński wracając spod Płocka został schwytany przez kolonistów niemieckich. Uratowali go dwaj podkomendni, z którymi ukrył się w folwarku Trzepowo.

Atak na Płock, z którym wiązano ogromne nadzieje, zakończył się całkowitą klęską. Jego powodzenie zależało od wielu czynników. Jednym z nich był efekt zaskoczenia, którego powstańcom nie udało się wykorzystać. Zawiodła także strona organizacyjna. Pojawienie się Dzieci Warszawskich w okolicach Wyszogrodu zaniepokoiło Rosjan. Z polecenia gen. Jewgienija Mengdena, zastępcy naczelnika

wojskowego, wysłano patrole z zadaniem wyłapania gromadzących się w lasach powstańców. Niespodziewana potyczka oddziału Aleksandra Rogalińskiego z wojskami rosyjskimi pod dowództwem płk. Koźłaninowa pod Ciółkowem w dniu 22 stycznia, mimo że zakończyła się rozbiciem wojsk nieprzyjaciela i śmiercią ich dowódcy, miała negatywny wpływ na realizację planów ataku na Płock. Oddział Dzieci Warszawskich, wyczerpany walką i pozbawiony dowódcy, który został ranny, nie stawiał się pod Płockiem.

Na czas nie dotarły także inne oddziały, m.in. z Mławy i Płońska. Bończa-Błaszczyński zamiast spodziewanych kilkunastu tysięcy powstańców miał zatem do dyspozycji niespełna tysiąc ochotników, w dodatku bez broni palnej. Negatywny wpływ na realizację ataku miały także aresztowania zdążających na zbiórkę powstańców. W ten sposób w ręce nieprzyjaciela wpadło wielu uzbrojonych spiskowców, podążających na punkty zbrojne. Dzięki temu gen. Mengden miał pewność, że miasto przygotowywane jest do wybuchu powstania.

Klęska powstańców pogrzebała plan uczynienia z północno-zachodniej części Królestwa Polskiego bazy operacyjnej do dalszej ofensywy. Biali, przeciwnicy powstania, mogli triumfować. Na zaproszenie Karola Sonnenberga i Karola Ujazdowskiego, w dniu 25 stycznia do Rumoki zwołano zjazd przedstawicieli tego stronnictwa, który zyskał miano „targowicy rumockiej”. Postanowiono wtedy, aby *powstanie wszelkimi środkami uspokoić, adres do cara o przebaczenie podać, Padlewskiego, Rolskiego, Kokosińskiego władzom moskiewskim wydać*. ■

Ważniejsza literatura:

W. Karbowski, *Zygmunt Padlewski (1835-1863)*, Warszawa 1969, s. 237-248.
W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. 1, Kraków 1897, s. 65-76.
J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 1, Lwów 1923, s. 160-162.
M. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, cz. 6, Warszawa 1906, s. 8-14.
Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861-1863*, oprac. i wstępem opatrzył E. Halić, Warszawa 1963, s. 74-76.